PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 20.
WARSZAWA
WTOREK
Dnia 12 (24) maja
1859 roku

Rok 4ty.
Pismo wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Stan obecny

OWCZARNI SZLĄZKICH

pod względem

LICZBY I GATUNKU OWIEC

przez

J. G. Elsnera.

(Dokończenie, patrz Ner. 19 Przeglądu)

Istniały dotąd dwie główne odmiany owiec szlachetnych, oznaczone nazwą elektoralnych i negretti, między któremi wszakże znajdowało się wiele stad, nie posiadających wybitnego charakteru ani jednéj ani drugiéj rassy, tak co do budowy zwierząt jak i wełny, a które powstały częścią ze zmięszania obudwu, częścią z właściwéj ich hodowli. Wysmukła, nieco wysokonożna owca elektoralna ma bardzo delikatną, wysoko-cienką wełnę, która zwykle nie okrywa wszystkich części ciała, ale najczęściéj pozostawia kończyny jego nagie, z czem nieodzownie połączona jest bardzo szczupła waga runa. Przeciwnie krótkonoga, beczkowatéj budowy owca negretti, daje wełnę nabitą tłustą, i jest nią zwykle aż do ostatecznych kończyn ciała okryta: ta oczywiście daje większą massę, większą wagę, a chociaż niżéj stoi w cenie, to nadwyżka wagi sowicie wynagradza różnicę; nic więc dziwnego, że się hodowcy ku téj rassie skłaniają.

Ponieważ jednak, jak wyżéj nadmieniono, nierównie jest więcéj owczarni zajmujących pośrednie stanowisko między rassą elektoralną a negretti, aniżeli takich, które się tych przeciwległych rass ściśle i wyłącznie trzymają, nie wiele z nich przeto istnieje, któreby istotnie oryginalnemi nazwać można. Nawet w Austrji, gdzie przy wprowadzeniu merynosów z Hiszpanji, negretti stanowiły podstawę do uszlachetnienia, i gdzie wiele owczarni zarodowych z krwi téj założono, mało już dziś istnieje oryginalnych negrettów, i chyba tylko w Cesarskich owczarniach w Mannersdorf i Holitsch w czystéj krwi znaleść by je można. Z téj rassy od dosyć dawna jeden z naszych racjonalnych hodowców owiec (Hr. Sternberg w Raudnitz koło Frankenstéjn) zaprowadził stada zarodowe, i te

w czystéj krwi utrzymuje. Z nabytych od niego utworzyło się także kilka innych i te też tylko mają prawdziwe negretti na sprzedaż. Nic przeto dziwnego, że przy dzisiéjszych dążnościach owczarzy, trzody te dobre robią sprzedaże.

Ztem wszystkiem posiadamy, oprócz tych oryginalnych negrettów, bardzo wiele wysoko uszlachetnionych stad zarodowych, które już oddawna uczyniły swem zadaniem pomnożenie ilości wełny u swych owiec, a najwięcéj z nich nader pomyślnie celu tego dopięło. Nie braknie w nich baranów, które dają 5 do 6 funt. biało wymytéj wełny. Do rezultatu tego doszły ciągłem starannem dobieraniem do rozpłodu najwełnistszych tryków. Znajdujemy w nich zwierzęta nie tylko gęsto porośnięte wełną, ale ta okrywa całe ciało, aż do ostatecznych kończyn, a nawet na brzuchu jest tęgo nabita. Co wszakże najbardziéj wartość tych owiec podnosi, to że wełna ich jest jędrna, a przytem bardzo cienka; łączy przeto ilość z dobrocią, a tym sposobem wysokie przynosi zyski.

Oprócz tych istnieje u nas jeszcze wiele owczarni, mających już od dawna ustalone wzięcie jako bogatowełniste. Między temi celuje Würchenblatt, leżące wprawdzie nie w Szląsku, ale w dolnych Łużycach. Z trzody téj rozeszło się już tysiące zwierząt rozpłodowych na wszystkie strony. Ma ona pochodzić pierwiastkowo z Królewsko-Saskiéj owczarni zarodowéj w Stolpen, a rozumnem prowadzeniem hodowli, zjednała sobie sławę, skutkiem któréj odnosi zyski jakiemi mało która owczarnia poszczycić się może. Owczarnie Szląskie biorące z niéj swój początek, po największéj części mają ogromny odbyt na swoje zwierzęta rozpłodowe. Że dziś jednak nazwa „negretti“ jest w modzie, więc też takim owcom bogato-wełnistym chętnie ją nadają, chociaż bynajmniéj wszystkich oznak charakterystycznych szczepu tego nie posiadają.

Jakkolwiek tłusty pot w wełnie bardzo jest dla fabrykanta pożądany, to jednakże tak się wyrodzić może, iż staje się wadą; a to się często wydarza u negrettów, gdzie prawie w żywicę przechodzi i z trudnością tylko przez pranie fabryczne oddzielić się daje. Taki żywiczny pot jednak dużo waży, że zaś i brud różny ściśle się z nim łączy, nic dziwnego że wełna taka ma znaczną wagę; jest to wszakże złudzenie, które dopiero przy praniu fabrycznem całkowicie na jaw wychodzi, po którem taka wełna połowę często wagi swéj utraca.

Manja do negrettów powinna by rychło ustać, skoro tylko spodziewane z niéj skutki na jaw wyjdą. Pogrubi ona wełnę, runa będą niejednostajne, a przecież nie osiągnie się oczekiwanego zysku ze znacznie bogatszéj strzyży. Możnaby przytoczyć przykłady, gdzie to już bardzo jest widoczne.

Wielu kupujących tryki rozpłodowe, udawało się ostatniemi laty do Meklemburgji, zkąd dochodziły wiadomości o owczarniach gdzie sztuka daje 3 do 4 funt. wełny, a pomimo tego 90 talarów za centnar jéj płacą. Wielkie pytanie, czy rzeczywiście ztamtąd złote runo otrzymają. Meklemburscy hodowcy zaprowadzili u siebie rassę negretti, uznali bowiem, iż dla ich klimatu i pastwisk odpowiedniejszą jest od delikatnéj elektoralnéj. U nas wszelako w Szląsku odmienne są stosunki i właśnie ta ostatnia rassa szczególniéj się korzystną okazała. Jeżeli przeto sprowadzimy do nas owce meklemburgskie, to z pewnością niemal oczekiwać należy, iż z powodu odmiennych u nas pastwisk i odmiennnego trybu żywienia, nie dadzą tyle zadawalniających wypadków, i że otrzymamy grubszą wełnę, ale oczekiwanéj wielkiéj ilości nie zyskamy. — W każdym razie ci najbezpieczniejszą obrali drogę, którzy w kupnie rozpłodowych tryków pozostali wierni starym czystéj krwi trzodom zarodowym, ale przy ich wyborze szczególniéj baczą na bogactwo wełny. Wybór ten nie będzie zresztą trudny, skoro w największéj liczbie tych pepinier—jakeśmy już mówili — od wielu lat uwzględniają nabitość i bogactwo wełny; że zaś przytem i na jędrność jéj szczególniéjszą zwracają uwagę, przetoż i znamienitą wagę strzyży otrzymują. Niecierpliwi tylko, którzy kilka razy nabywszy tryki, chcieliby natychmiast zupełny osiągnąć skutek, idą za powszechnem wołaniem i cisną się do stad zarodowych, o których im cudowne rzeczy, o 8 do 10 funt. wełny i więcéj jeszcze z jednego tryka opowiadają. Przekonywają się wszelako z czasem dotecznie, że w tem wszystkiem i połowy prawdy nie było.

Gęstość wełny i porost jéj na wszystkich częściach ciała nie zupełnie jeszcze wystarczają, ale potrzeba nadto, aby z bogactwem runa, w najpełniejszem tego słowa znaczeniu, łączyła się jeszcze siła i jędrność (nerw) wełny, a zatem i wielkość i silna budowa ciała. Na tę ostatnią okoliczność mniéj zwracano uwagi w czasie kiedy wełna elektoralna w wysokiéj stała wartości, dla tego też i owce te miewały więcéj małą i słabą, niż wielką i silną budowę.

Obecnie matki i tryki rozpłodowe, choćby nawet z najszlachetniéjszą wełną, pomijane bywają, jeśli tylko są małego wzrostu. Dla tego też hodowcy trzód zarodowych zwracają szczególniéj swe starania do utworzenia i zwiększenia budowy ciała tych zwierząt, do czego dwojaką obierają drogę. Jedną jest ta, iż jagnięta od urodzenia aż do wieku kiedy jako rozpłodowe zwierzęta mają być sprzedane bardzo obficie żywią; drugą zaś, iż celujące wzrostem matki i tryki głównie do rozpłodu w własnéj krwi (Inzucht) używają. Tą drogą niektóre owczarnie takiego osiągnęły przekształcenia, że ich prawie poznać nie można. Niebezpiecznie jest wszelako nabywać od takich, którzy w karmieniu przesadzają; skoro bowiem takie zwierzęta dostaną się do trzód gdzie z paszą trzeba być oszczędnym, to biednieją, waga wełny zmniejsza się, a potomstwo ich również wzrostowi rodziców nie dorównywa.

Następujące są oznaki zewnętrzne, na które w rozpłodowych trykach szczególniéj baczyć wypada:

Naprzód głowa równo idąca od czoła aż do pyska, która powinna mieć nieco, ale nie zawiele, tego co nazywają baranim łbem (Rammskopf); potem okryte wełną oba policzki, a na czole także wany kwiatek t. j. w kształcie serca wełniany porost. Rogi szerokie, a przy osadzie nie nazbyt blisko siebie stojące; szyję jak u bawołu pofałdowaną, z poduszkami (Wutsten) po bokach i drobnemi pierścieniami na karku, piersi szerokie, na przodzie z pewnym rodzajem fartucha; łopatki szerokie i zaokrąglone; grzbiet prosty i

wyciągnięty; krzyż szeroki i ku ogonowi nieś adzisty; ogon z obu boków opatrzony fałdem, tak że prawie wygląda jak lilja; na udach trochę fałdow, całe ciało beczkowate, brzuch aż do słabizny silnie wełną okryty, która powinna regularne tworzyć runo (Stapel); a nakoniec nogi aż do racic wełną obrosłe. To jest obraz który należy mieć przed oczyma kupując tryki do rozpłodu. Jeżeli wszystkie podane tu oznaki są bez skazy, wtedy zwierzęta takie mają wysoką wartość; że te jednak rzadko się trafiają, a właściciele trzód zarodowych zatrzymują je przedewszystkiem do własnéj hodowli, mało ich bywa na sprzedaż, a jeśli się zdarzą, to są bardzo drogo płacone. Owce wszelako tego rodzaju miewają pospolicie nabite przy skórze gęste runo, wełna ich posiada dużo jędrności (nerwu) i tłuszczu, a tak z każdego względu bogatą strzyż zapewniają.

Skoro jednak jakeśmy powiedzieli, takie celujące zwierzęta są rzadkie, trzeba poprzestawać na innych, mianowicie na takich które podane wyżéj przymioty w największym przynajmniéj stopniu posiadają. Najtrudniéj będzie między innemi o fałdy na szyi i lędźwiach, gdzie częstokroć bardzo jeszcze gruba, nawet z psim włosem wełna się pojawia. Że mimo tego i tę najtrudniéjszą do uszlachetnienia część aż do wyższego stopnia dobroci (do primy) doprowadzić można, o tem przekonywają nas liczne egzemplarze w najszlachetniéjszych trzodach zarodowych.

Doświadczony i prawdziwie racjonalny owczarz wie dobrze, jak przy wytrwałości i konsekwencji natura w końcu da się nagiąć do zamierzonego celu; wie, iż wyjątek można nareszcie zamienić w prawidło, jeśli go się wytrwale śledzi, pielęgnuje i rozwija; dlatego też powiodło mu się wysmukłą i delikatną owcę elektoralną przemienić w silną i rosłą owcę tak zwaną negretti, i za tem poszło, iż wiele naszych owczarni zarodowych, które poprzednio pierwszéj hołdowały, obecnie utworzyły sobie drugą odmianę, wymaganiom czasu odpowiednią, bez przymięszania nawet bezpośrednio krwi negretti. Tym sposobem uchroniły się od spodlenia gatunku wełny, a ilość jéj zwiększyły. — Pokaże się też wkrótce zapewne, iż ci którzy z takich owczarni rozpłodowe zwierzęta zakupują, większe odniosą korzyści od tych, którzy się udają do tak bardzo zachwalanych trzód negretti.

Na zakończenie muszę tu jeszcze nadmienić, jak dziś odmiennie, w porównaniu z dawniéjszemi czasy, przedstawiają się jagnięta w naszych owczarniach. Dawniéj radowano się najbardziéj, kiedy były wysmukłe jak młode sarenki, dziś są otyłe i na całem ciele gęsto pofałdowaną skórą okryte. Gdzie niegdyś chętnie widziano, kiedy skóra wydawała się pod palcami jak jedwabna materja, tam dziś najwięcéj się cieszą, jeśli jest jak pargamin, sądzą bowiem iż skutkiem tego z pewnością na gęsty porost wełny liczyć mogą. Z temwszystkiem, nie można tego nazwać zmianą mody, ale jest to tylko poddanie się wymaganiom czasu. —Wyrodzenia się wszelako i spodlenia naszych merynosów i połączonego z tem upadku ich wartości i intratności nie ma dotąd obawiać się powodu.

JEDWABNICTWO.

Osoby co trudnią się hodowaniem jedwabników, w porze obecnej w pierwszéj połowie miesiąca maja, przechowane jajeczka z oprzędów i ćmów przeszłorocznych, w chwili rozliściania się morwowych drzew, nieomieszkają wystawiać na działanie słońca, a to celem otrzymania nowéj generacji liszek, z których (w chwili przeobrażenia się w poczwarki) osnuwają się oprzędy znane w handlu pod nazwą kokonów.

Zawiązana spółka jedwabnicza w r. 1857 dostarczyła na wystawę wyrobów rękodzielniczych: 1. Adamaszak karmazynowy i dzikiego koloru. 2. Mantynę żółtą i karmazynową. 3. Próbki jedwabiu tramowanego w kolorach. 4. Jedwab surowy przemotowany. 5. Watę z oprzędów przedziurawionych czyli wyciągniętych 6. Nici z téjże waty. 7. Pasma jedwabiu z kulka zdjęte. 8. Na szpulkach znajdujący się jedwab w różnych kolorach po 9te Oprzędy w kraju wychodowane.

Na téjże wystawie znajdowały się oprzędy wypielęgnowane w dobrach Książenice, dostarczone przez ś. p. Narylskiego Eustachego, tudzież motki jedwabiu białego rozwinięte przez uczennice Spółki w Warszawie.

Podobnież córka ś. p. Teofila Szoslanda panna Aurelja, otrzymane staraniem ojca oprzędy z lat 1854 i 1855, i własnego z roku 1856 i 1857 oddała na wystawę: jedwab rozwinięty z oprzędów uzyskanych z chodowli Ner 1109 w ilości $^3/_4$ części funta z lat dawniéjszych i oprzędy z lat 1856 i 1857 pochodzące, były także na wystawie. Wszystko to dowodzi, że przy innych zatrudnieniach można się zajmować jedwabnictwem, i takowe lubo na małą skalę z korzyścią prowadzić: „że niezrażając się przeciwnościami (które wypada zwalczyć) przy wytrwałości i poświęceniu dla dobra ogółu, stowarzyszeni mogą przyjść w pomoc usiłowaniom zwolenników téj gałęzi przemysłu w letargu zostającego.

Panowie fabrykańci Warszawscy, co jedwab z zagranicy do swych warsztatów corocznie sprowadzają już zwinięty w szpulkach do potrzeb miéjscowych warsztatów w różnych kolorach, ubolewają nad tem, że spółka jedwabnicza nie stara się o fabrykanta uzdatnionego któryby zarazem przyjął obowiązek dyrygowania rozwijalnią.

Oprócz Dyrektora i 11 Członków Radę nadzorczą składających, ustawa przez Radę Administracyjną Królestwa w dniu 25 lutego (9 marca) 1855 r. zatwierdzona, dozwala aby czterech obeznanych z częścią techniczną znawców przybrać, do zasiadania na posiedzeniach z głosem stanowczo-doradczym.

Zaś osnowa art. 2go obejmuje zastrzeżenie, „że Spółka nie stawa na przeszkodzie zawiązaniu się innych spółek, któreby miały na celu upowszechnienie i rozwinięcie przemysłu krajowego jedwabniczego. Jeżeli tak jest to jedwabie krajowe niepowinny być tak drogie.

Instrukcje wydawane do postępowania z jedwabnikami przy ich chowie i z morwami przy ich sadzeniu czynią zaszczyt JW. Smolikowskiemu vice-prezesowi Zarządu spółki, lecz chustki z fabryki p. Worowskiego po złp. 18 (rs. 2 kop, 70) w Zakładzie nasion i machin rolniczych p. Rodkiewicza w Warszawie są zbyt drogocenne, gdyż podobne z zagranicznego jedwabiu można nabyć u fabrykantów tutejszych nie równie taniéj, bo po rs 1 do rs. 1 kop. 50,

Każdy zwolennik jedwabnictwa krajowego przyzna dobre chęci tym z pp. fabrykantów Warszawskich, co z produktu krajowego będą wyrabiać fulary, lecz rzetelność przedewszystkiem prawda cechować muszą każde stowarzyszenie, a tem bardzjéj jedwabnictwo.

Mamy najlepszy dowód na suknie krajowym:że odbyt jego jest na stopniu pożądanym, gdy ceny są przystępne.

Alęksander Wołowski.

O POWOŁANIU I USPOSOBIENIU LEŚNIKA.

W należytem rozebraniu kwestji i uwag do 1go warunku odnoszących się i wyrobieniu w sobie przekonania, że mamy odpowiednie tymże chęci i usposobienie, gdy już obierzemy sobie zawód leśny, potrzeba następnie nabyć o tym zawodzie ogólnego praktycznego wyobrażenia. Inaczéj bezużytecznem będzie nasze kształcenie się teoretyczne i czytanie dzieł specjalnych. Czyż można słuchać z pożytkiem nauki o tem, o czem się niema praktycznego wyobrażenia? Źle robią ci, którzy prosto ze szkół (zwłaszcza jeżeli byli w mieście wychowani) wstępują do Instytutu Gospostwa Wiéjskiego i Leśnictwa w zamiarze poświęcenia się jednemu z tych dwóch zawodów.

Jakżeż oni mogą zrozumieć chociażby bardzo jasny i przystępny wykład o różnych przedmiotach i czynnościach technicznych do gospodarstwa rolnego lub leśnego odnoszących się, gdy tego wszystkiego naocznie nigdy nie widzieli? Słuchają też wykładu jak niemieckiego kazania. Jeden z uczniów Instytutu, gdy nie umiał wytłumaczyć na egzaminie sposobu uprawy lasów według Bielmansa, zapytany przez ś. p. Professora Adamskiego: „co to jest Bielmans?“ odpowiedział: „jestto sadzonka leśna“. I niebyło w tem nic nadzwyczajnego. Nigdy uczeń ten niewidział w swem życiu nietylko upraw leśnych ale nawet sadzonek lub nasion drzewnych, nigdy nie słyszał o żadnym Bielmansie, mógł go więc wziąść (zapomniawszy o objaśnieniu Professora przy wykładzie) za rodzaj sadzonki. Niedorzeczności téj w odpowiedzi nie popełniłby pewno, gdyby przed wstąpieniem do Instytutu obeznał się był chociaż powierzchownie i mechanicznie z czynnościami gospodarstwa leśnego dotyczącemi (1). Tymbardziéj taki uczeń nie pojmie teorji o cięciach gospodarskich, systematach urządzenia lasów i t. p. których to czynności professorowie wykładający naukę Leśnictwa, jako przyjeżdzający na lekcje z Warszawy w godzinach wolnych od zatrudnień biórowych, pokazać uczniom praktycznie nie mają czasu i sposobności. Ukończy on wprawdzie Instytut, ale pomimo zdolności, pracy i usilności Professorów, niezupełną korzyść ze swéj nauki odniesie. Wiadomości, jakich nabył w Instytucie, pomięszają mu się w głowie, zrobi się z nich chaos, którego w żaden sposób usystematyzować nie potrafi. Szkoda w takim razie poświęcenia się zdatnych i biegłych professorów, szkoda pracy ucznia i kosztów na edukację łożonych.

Dla zaradzenia złemu niezbędnem jest, ażeby każdy mający zamiar poświęcić się leśnictwu, nim wstąpi do Instytutu, odbył koniecznie praktykę niższą. Praktykowanie wszakże przy urzędach leśnych nieodpowiedziałoby swemu celowi, bo Nadleśniczowie i Podleśni biurowi, potrzebują koniecznie pomocy w kancelarji przy tak udoskonalonéj i na znaczną skalę rozwiniętéj manipulacji i rachunkowości leśnéj, praktykantów zatrudniliby wyłącznie czynnościami biórowemi, na poznanie których aż nadto jest czasu po ukończeniu Instytutu. Żeby więc praktyka poprzedzająca poznanie teorji była prawdziwie praktyczną dla uczniów, pożądaną wielce jest rzeczą dla dobra ogółu, ażeby przy Instytucie Marymonckim założoną została szkoła przygotowawcza czyli niższéj praktyki leśnéj, w połączeniu ze szkołą officjalistów, o któréj poniżéj będzie mowa.

W takim razie młodzieniec kierujący się na leśnika po wyjściu ze szkół obowiąznnym byłby odbyć w szkole powyższéj praktykę niższą, i dopiero po należytem poznaniu téjże byłby przyjęty do Instytutu. Na takie praktyczno-mechaniczne obeznanie się dosyć byłoby jednego roku, podczas którego Nauczyciel praktyki (wybrany z doświadczonych i biegłych leśników, a przytem stosownie wynagrodzony) obznajmiałby uczniów z wszelkiemi czynnościami gospodarczemi (technicznemi) w leśnictwie. praktykowanemi, według ustanowionego przez Władzę programu. W tym celu nauczyciel praktyki w lesie pod administracją Instytutu Marymonckiego zostającym, uskuteczniałby różne uprawy, ustalał wydmy piaszczyste, zakładał, szacował i wykonywał cięcia, nau-

---

(1) Inny uczeń (Warszawiak) zapytany przez Professora gospodarstwa wiéjskiego: „ile potrzeba dni na zoranie jednego morga?“ odpowiedział: „dziesięć“. Gdyby uczeń ten choć raz był na wsi, wiedziałby bezwątpienia, że jeden robotnik dziennie mórg zorać powinien.

Drugi (także Warszawiak) na zapytanie: „jak długo kura na jajach siedzi nim wylęże kurczęta?“ najdobroduszniej i z najlepszą miną odrzekł: „sześć miesięcy!!! (O biedna kuro! jakąż to niezrównaną cierpliwość macierzyńską przyznają ci w Warszawie.

Przykłady powyższe nie dla szykany przytoczyłem, bo wzmiankowani uczniowie byli to zkądinąd porządni i pracowici młodzieńcy, lecz celem przekonania, że każdy w mieście wychowany przed wstąpieniem do Instytutu powinien koniecznie choć przez rok zajmować się gospodarstwem wiejskiem.

czał praktycznego poznawania rodzaju, gatunku, wieku i wymiaru drzew; słowem obznajmiałby uczniów ze wszystkiem, co należy do gospodarstwa leśnego, objasniając to jasno i zrozumiale a przytem bacząc pilnie, ażeby każdy z uczniów wszelką odbywaną czynność sam wykonywał, bo tylko na tem prawdziwie się znamy, co sami zrobić potrafiemy (2).

Z końcem każdego roku odbyłby się w lesie examin praktyczny w obecności Professorów teorję leśnictwa w Instytucie wykładających. Uczniowie którzy udowodniliby znajomość praktyki, przyjęciby zostali do Instytutu, niekorzystający zaś z pobytu w szkole pozostawieni byliby w niéj przez rok następny. Przy dobrych jednak chęciach i usilności tak uczniów jak i nauczyciela jeden rok na taką praktykę byłby dostatecznym. Kapitał nakładowy na założenie téj szkoły przez Skarb wyłożony, jakoteż koszta na pobyt w niéj przez uczących się ponoszone, wynagrodziłyby się sowicie i przyniosły znakomity procent tak uczniom jak i Rządowi. Uczniowie po wyjściu z téj szkoły z prawdziwą korzyścią słuchaliby nauk w Instytucie; wykładane im przedmioty odnosiliby w pamięci do czynności praktycznie poznanych, porównywaliby teorję z praktyką i wyrabiali w sobie jeszcze pojęcie rzeczy: dla lepszego zaś ugruntowania się w tym przedmiocie, w miarę postępu teorji, uczęszczaliby na doświadczenia praktyczne wraz ze szkołą niższą, ma się rozumieć według możności i w chwilach wolnych. A po takiem ukończeniu Szkoły i Instytutu, tudzież poznaniu w Leśnictwach praktyki wyższéj nauką wspartéj, usposobiliby się bez wątpienia na zdolnych i biegłych urzędników, z czego dla dobra Skarbu i Administracji wypłynęłyby znakomite i widoczne korzyści.

CO DO IIIgo WARUNKU.

Nie ulega najmniéjszéj wątpliwości i nie potrzebuje żadnego dowodzenia, że w każdym zawodzie wyższym teoretyczno-praktycznym, a zatem i w leśnym, koniecznem jest wykształcenie we. Leśnictwo stanęło na tym stopniu udoskonalenia, że w żaden sposób nie może obejść się bez nauk specjalnych zwłaszcza przyrodzonych i matematycznych. Zresztą sama nauka Leśnictwa jest bardzo rozgałęzioną i wymaga obszernych teorji. Z téj zasady wychodząc, troskliwy o dobro kraju Rząd otworzył w Warszawie

---

(2) Ostatnia to jest rzecz, nauczyć kogo jakiéj roboty lub czuwać nad należytem wykonaniem téjże gdy sami nigdy nie mieliśmy jéj w użyciu. Człowiek praktyczny, czy to rolnik, czy leśnik lub innego powołania, powinien koniecznie umieć wszystko sam zrobić, inaczéj nie potrafi czynnościami należycie zarządzić. Niechaj nie powoduje nami w tym względzie fałszywy wstyd i źle zrozumiana ambicja, bo tylko próżniactwo chańbi człowieka, wszelka zaś praca (umysłowa czy mecheniczna) zaszczyt mu przynosi.

Przytem nasz własny interes gra tu ważną rolę, boć: jeżeli robotnicy przekonają się, że dopełnione przez nich czynności n a - w y l o t jak to mówią, znamy, niezawodnie swą robotę należycie wykonywają, szepcząc pomiędzy sobą: „adyć to mądrala, wéj okpić się nieda,“ w przeciwnym zaś razie zbywają i oszukują nas niemiłosiernie

Zwłaszcza też my młodzi leśnicy, wychowańcy Instytutu Marymonckiego, w praktycznym naszym zawodzie, powinniśmy wziąść za wzór czcigodnego i nieocenionego b. Professora-naturalistę. Przypomnijmy sobie jakeśmy to pod przewodnictwem Tego ukochanego Mentora, podczas pobytu naszego w Instytucie kopali rowy, sadzili drzewka, zakładali winnice, plantacje i t. p., jaką nam to prawdziwą radość sprawiało patrzeć na bogate owoce pracy naszych poprzedników i cieszyć się nadzieją, że kiedyś nasi następcy, widząc skutki naszych praktycznych a pożytecznych zatrudnień, tegoż samego uczucia doznają. O! z jakiem niewysłowionem uczuciem szczęścia i błogiego wewnętrznego zadowolnienia pracowaliśmy w pocie czoła pod sterem siwowłosego mędrca, który mimo swój wiek podeszły i stargane siły w najcięższym bo w nauczycielskim zawodzie, tudzież w dwudziestokilkoletnich wakacyjnych wycieczkach po wszystkich zakątkach naszego kraju, który mówię, pomimo tyloletnich ciężkich znojów, z taką energją i z uśmiechem na ustach, ująwszy żelazny szpadel w dłoń spracowaną ale jeszcze krzepką, wyrzucał nim ziemię z kopanych rowów.

Zaiste! wielka to zasługa przed Bogiem i Krajem połączyć (mówię tu o naszym szanownym Professorze) wszechstronną głęboką naukę z praktyczną mądrością życia, zlać w jedno myśl, słowo i czyn, kierując je zawsze ku wzniosłym celom, pięknie nauczać i pisać, ale piękniéj jeszcze czynić Obrać sobie za godło żywota wszechmiłość w najrozciąglejszem jéj znaczenie i poświęcenie się zupełne dla dobra i pożytku kraju. Bardzo mało takich ludzi w teraźniéjszym na wskróś zmaterjalizowanym świecie, są to nieoszacowane-skarby, które jak święte relikwje głęboko czcić i należycie oceniać powinniśmy.

Prawda, że zacny nasz Mentor, jako zamieszkały w Instytucie więcéj ma sposobności wywierania moralnego wpływu na uczniów którzy też słuchają Go jak Ewangelji (ma się rozumieć porządni młodzieńcy, bo na złych i najlepsze rady nie skutkują), niż inni Professorowie z Warszawy na lekcje przyjeżdzający; ale jakże też godnie używa tego wpływu, jak gorliwie korzysta z każdej stosownéj do tego chwili, mianowicie podczas niedzielnych ustawicznych wycieczek, które są dla uczniów prawdziwym skarbem nietylko pod względem nauki, ale i ze względu wielkich i żywotnych zasad postępowania w praktycznem życiu, jakie ten prawdziwy przyjaciel ludzkości usiłuje wpoić w serca i umysły młodzieży. Korzystajmy więc z Jego mądrych nauk, zamieńmy je w krew naszą i miéjmy je zawsze w serca i pamięci.

Niechże ten nieoceniony Mędrzec, który tak wzniośle pojął życie, że się zaparł siebie a poświęcił dla bliźnich, ma przynajmniéj tę pociechę, że nienapróżno poświęca się i nienadaremnie z takim zapałem i z taką wytrwałością spełnia wielką missję nauczycielską. Nauka bowiem Jego przyjęła się i obfite plony wydaje jednak On żadnych innych nagród nie żąda, niedba bynajmniéj o dostojeństwa i zaszczyty, nie wymaga nawet od nas wdzięczności, lecz tylko pragnie, ażebyśmy naukę jego w czyn zamieniali i stosownie do jego zasad postępowali. Nieskażone nasze życie, ugruntowane na bratniéj miłości i poświęceniu się dla dobra i pożytku ogółu, będzie dlań najdroższym i najmilszym pomnikiem wdzięczności. Budujmy więc ten pomnik z serc i czynów naszych, okalajmy go nieśmiertelnym wieńcem nieskażonéj moralności, rozsiewajmy wokół niego piękne kwiaty życia, skrapiając je łzą miłości i poświęcenia, a przetrwa on granitowe posągi i przejdzie świeży do potomności, która przyjmie go z otwartem i bijącem sercem jako drogą pamiątkę.

Szkołę szczególną Leśnictwa (w r. 1818) a następnie po zwinięciu takowéj do Instytutu Gospodarstwa Wiéjskiego w Marymoncie, przyłączył oddział Leśny (w r. 1841)

Pierwiastkowym zamiarem Władzy było, ażeby każdy z uczniów tego Instytutu kształcił się specjalnie w gospodarstwie wiéjskiem lub w leśnictwie stosownie do obranego przez siebie zawodu. (3)

Ztąd też w patentach drukowanych po ukończeniu Instytutu wydawanych, pozostawionem jest miéjsce na zapisanie: w jakim oddziale (gospodarczym lub leśnym) uczeń usposobił się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

METODY POSTĘPOWANIA PRZY POGŁĘBIANIU.

Przedewszystkiem winniśmy uprzedzić, iż o głębokości, t. j. o stopniu pogłębiania, nic stanowczego rzec nie możemy; gdyż bliższe tylko, bardzo rozliczne i bardzo rozmaite okoliczności mogą w téj mierze stanowić. W przyjaznych okolicznościach zalecać należy o ile możności największą głębokość, ale naturalnie w niektórych tylko uprawkach: właściwy bowiem stosunek pomiędzy czasowo odmiennemi, t. j. płytkiemi i głębokiemi orkami zachowanym być musi.

Odróżniamy właściwe zupełne pogłębianie, i poprzedzające takowe lub też je zastępujące czynności.

a) Właściwem pogłębianiem może być ta tylko czynność nazwaną, skutkiem któréj dotychczasowa spodnia warstwa z wierzchnią tak się zmięsza, iż obiedwie odtąd pod każdym względem jednę stanowią massę i jednaką otrzymują uprawę. Wykonywa się to za pomocą pługa lub rydla. W ostatnim razie wyorywa się skibę do jéj całkowitéj dotychczasowéj głębokości, a bezpośrednio za sprzężajem odpowiednia liczba robotników w należytéj od siebie odległości pozostawia, rozkopuje dno otworzonéj brózdy, a ziemię rydlem wydobytą po wyoranéj skibie rozrzuca. W pierwszym zaś razie, pogłębiając samym tylko pługiem, postępuje się odpowiednio do tęgości gruntu albo też do zamierzonego stopnia głębokości, dwojakim trybem. Albo się pogłębia, biorąc pługiem, zamiast dotychczasowéj głębokości, od razu głębszą wedle zamiaru skibę, tak iż przez jednorazową orkę i wierzchnia i spodnia warstwa wyoraną zostanie; albo też, jeżeli zachodzą w téj mierze trudności, wykonywa się tak zwana podwójna orka, t. j. w tylko co wyoraną brózdę za pierwszym pługiem puszcza się drugi takiéj saméj budowy, który całe dno bruzdy na pierwszą wyoraną skibę wyrzuca: przyczem tak pług musi być prowadzony, ażeby i w téj drugiéj a więc głębszéj skibie niezostawała nigdzie nieruszona calizna czyli tak nazywane podwałki.

Któremu z tych sposobów dać pierwszeństwo, rozstrzygnąć winny miéjscowe okoliczności. W bardzo ciężkich gruntach wypada częstokroć przed użyciem rydla skruszyć twardy spód bruzdy motykami lub innem narzędziem, co oczywiście wymaga podwójnéj ilości robotników ręcznych; w takim też razie pług użyty do pogłębiania musi być bardzo silnie zbudowany i wymaga podwójnéj siły pociągowéj.

Właściwa pora do téj czynności zależy od okoliczności któréj ją ułatwiają, a zatem stosownie do gatunku ziemi, w stanie większéj lub mniéjszéj jéj wilgoci; zależy również od tego, czy wydobyta na wierzch warstwa ziemi wymaga, aby o ile możności na atmosferyczne wpływy była wystawioną. Najczęściéj ta tak zwana martwa albo dzika ziemia jest fizycznie grudzistą i na pół tylko zwietrzałą, zawiera też często w sobie chemiczne związki wzrostowi roślin szkodliwe, a w każdym razie zbywa jéj na pierwiastkach które grunt na wpływ atmosfery wystawiony z korzyścią dla roślin z niéj pochłania.

Do przemiany tych okoliczności najpomyślniéjszą porą jest zima, dlatego też najczęściéj i najkorzystniéj wykonywa się pogłębianie przed zimą, z wyjątkiem jednak takich gruntów, które w ogóle przed zimą (jako w porze dżdżystéj) powinny być głęboko uprawiane. Mróz na przemian z odwilżą, woda śniegowa, która wiele gazowych pierwiastków z powietrza w sobie nagromadziła, działa wybornie na takie grudziste warstwy gruntu. Ponieważ wpływy te od powierzchni zależą, pierwszem więc jest prawidłem, aby wszystkie głęboko wyorane pola zostawiać na zimę z największą o ile możności powierzchnią, a zatem w ostréj skibie t. j. niezawleczone. Jeżeli jest możebność rolę przed zimą znawozić, to się to czyni na ostrą skibę; materje bowiem nawozowe użyźniają najprędzéj nową warstwę gruntu, częścią wprost, częścią pośrednio, t. j. tak przez udzielanie jéj swych pierwiastków, jak równie przez rozwarzający wpływ kwasu węglowego i amonjaku, które wydzielają się z nawozu przy dłuższym jego rozkładzie. Strata w nawozie nieprzykryto leżącym przez ulatnianie się, jest w zimie bardzo nieznaczna. Wybornie też działa posypanie téj ostréj warstwy ziemi palonem wapnem, które przez zimę zostawia się na niéj rozrzucone.

Obok tego zimowego działania, wywiera także wpływ swój i lato, ale już raczéj dodatkowo tylko: wpływ ten zwiększa się przez właściwe uprawki letnie; a to, jeżeli wychodząc znowu z zasady najmożebniéjszego zwiększenia powierzchni i zostawiając na wierzchu świeżą ziemię, obrabiamy ją powierzchownie np. obkopując plony, przez co zmieniamy i coraz nowe cząstki téj warstwy ziemi wpływowi powietrza poddajemy. Postępowanie to sprzeciwia się prawidłu mięszania o ile możności razem gruntu staréj i nowéj warstwy; podług okoliczności wszelako korzystniéj być może, mięszanie to dopiero po upływie jednéj zimy i lata przedsiębrać. Jeżeli jednak rola pozostaje czystym ugorem, natedy

(3) Przekonywa o tem Najwyżéj pod dniem 31 sierpnia 1840 r. zatwierdzona Ustawa dla Instytutu Gospodarstwa wiéjskiego i Leśnictwa (zamieszczona w XVII tomie Sylwana z r. 1841).

obiedwie metody korzystnie z sobą połączyć można. Co się to póżniéj czy wcześniéj wykona, zawsze dokładne zmięszanie obu warstw gruntu jest, obok wystawienia ich nawpływ powietrza. głównym warunkiem pomyślnych rezultatów pogłębiania.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Długi hipoteczne w Austrji. W niższéj Austrji długi intabulowane na nieruchomościach wynoszą 220 miljonów złr. m. k., w górnéj Austrji 184 miljony, w Czechach 280 miljonów w Styrji 107 miljonów, w Karyntji 32 miljony, w Krainie 30 miljonów, w Morawie 108 miljonów, w Szlązku 23 miljony, w Gorycji, Gradisku, Istrji i Tryeście 45 miljonów, w Salcburgu 19 miljonów, w Tyrolu i Vorarlbergu 18 miljonów, w Galicji, Lodomerji i Bukowinie 57 miljonów, w Krakowskiem 11 miljonów, w Lombardji 279 miljonów, w Weneckiem 113 miljonów, w Węgrzech, Banacje, Siedmiogrodzie, Kroacji i Slawonji 120 miljonów złr. — Dodawszy do tego summy zapisane w tak zwanéj tabuli krajowéj (Landtafel), pokazuje się, iż na przestrzeni 10,636 mil kwadratowych austryjackich, stanowiących całkowitą rozległość monarchji, cięży 1835 miljonów złr. m. k. długów hipotecznych, co czyni w przecięciu $17\frac{1}{2}$ fl. m. k. na jeden mórg katastralny. Pokazuje się daléj, iż najmniéj w stosunku do powierzchni obdłużone są kraje węgierskie, tak, iż porównywając je z innemi prowincjami, długi na 1 morgu katastralnym w krajach włoskich są 21 razy, w krajajach należących do związku niemieckiego 15 razy, a w krajach polskich $3\frac{1}{2}$ razy większe niż w węgierskich.

(Grundbesitz)

Sprowadzono w dniu 13 b. m. na targ pragski: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 605, z opasów w Królestwie 27, z Królestwa bydła rassy krajowéj 296, w ogóle 928, wieprzy 818 cieląt 1067. z tych zakupiono na miéjscową konsumcję wołów sztuk 783, wieprzy 620, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 97, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 24.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie: MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																CENY INNE																				
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Okowity garn bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	5	70	2	70	2	70	6	—	1	95	3	75	–	70	–	—	—	—	1	20	6	—	2	75	45	—	50	—	22	50	2	—	—	22	—	40
Kalisz .	5	55	5	13	3	—	6	—	2	25	2	70	1	—	—	—	—	—	1	—	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .	4	27	1	95	1	95	4	10	2	64	2	70	–	42	—	—	—	—	1	25	4	50	1	80	35	—	75	—	30	—	3	—	—	25	—	74
Lipno . .																																				
Lublin . .	4	25	1	90	1	27	3	—	1	66	1	72	–	90	—	—	—	—	—	60	2	12	4	40	—	—	—	—	18	50	—	—	—	24	—	—
Łomża . .	6	45	2	40	2	70	4	80	2	25	2	25	1	—	—	—	—	—	1	50	6	—	4	50	30	—	45	—	25	—	3	90	—	25	—	45
Łęczyca . .	5	40	2	70	2	55	—	—	2	55	—	60	1	5	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	45
Łódź . .	6	75	2	70	2	70	6	25	2	25	—	90	—	90	—	—	—	—	—	90	6	—	7	50	37	—	30	—	—	—	—	—	—	23	—	45
Łowicz . .																																				
Marjampol .																																				
Piotrków .	5	25	2	69	2	84	—	—	2	13	—	—	—	75	—	—	—	—	1	35	2	88	2	—	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock . .	4	65	2	92	2	55	4	50	2	—	2	70	—	72	—	—	—	—	1	50	5	—	4	50	37	50	45	—	25	—	—	—	—	20	—	52
Przasnysz. .	4	50	2	25	2	10	4	50	1	80	1	80	—	90	—	—	—	—	—	90	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	35
Radom . .	4	65	2	10	2	—	3	60	1	72	2	—	—	60	—	—	—	—	—	60	3	60	3	60	30	—	42	—	27	—	—	—	—	26	—	60
Sandomierz.																																				
Siedlce .																																				
Suwałki. .	5	70	2	70	2	70	3	60	2	10	2	25	—	90	—	—	—	—	1	—	3	60	3	75	38	—	35	—	20	—	—	—	—	22	—	45
Tomaszów .																																				
Warszawa .	5	45	3	8	2	66	4	27	2	51	2	25	1	4	—	—	—	—	1	26	7	—	8	—	40	92	65	—	20	70	—	—	—	22	—	44
Włocławek .																																				
Włodawa . .																																				
Wyszogród																																				
Zakroczym,	5	—	2	85	2	50	6	—	2	—		—	1	—	—	—	—	—	1	36	7	50	5	50	30	—	50	—	25	—	—	—	—	20	—	45

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 14 maja 1859 r. Upłyniony tydzień był bardzo zimny i wietrzny. Zasiewy żyta już dziś stanowczo niepomyślnie się przedstawiają. Pszenica i jarzyny dotąd dobrze stoją. Od dwóch dni mamy silne acz chłodne deszcze, i jest nadzieja że takowe na żytne zasiewy korzystny wpływ wywrą.

Targi Angielskie w ciągu tygodnia znacznym ulegały fluktuakcjom. W poniedziałek skutkiem jakiegoś popłochu, ceny spadły o 3—4 szyl. We środę handel się wzmocnił i sprzedający żadnego nie robili ustępstwa, a w piątek tak rzeczy stanęły, że kupujący nad poniedziałkowe ofiary chętnie 1 i 2 szyl. wyżéj płacili. Zaczyna się ustalać opinja że i pszenica w polu nie rachuje tak obfitego plonu jak się spodziewano.

Targi Szkockie Irlandskie i Prowincjonalne z równym jak i Londyński zamknęły się podwyższeniem. We Francji handel był nader ożywiony, a ceny od 2 do 3 franków na hektolitrze (25 garn. polskich) się podniosły. Skutkiem nowo ogłoszonego dekretu wprowadzona jest w użycie skala ruchoma t. j. opłata od zagranicznego zboża mniéjsza lub większa w miarę pozycji cen krajowych.

W Belgji i Hollandji ceny się podniosły, a obrót interesów był łatwiéjszy. Toż samo powiedzieć możemy o wszystkich Niemieckiego i Baltyckiego morza portach.

Na naszéj giełdzie interessa były ożywione, a dzisiaj szczególniéj okazało się wiele chęci do kupna 10—15 guld. wyżéj jak wczoraj płacono.

Na żyto nie było tyle żądania, a ceny około 10 guld na łaszcie cofnęły się.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 590, żyta 220, jęczmienia 40, grochu 13.

Płacono za łaszt:	wagi hol.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. rs. k. rs. k.
Pszenicy . .	123 do 129	400 do 450	231 do 243	5 6 do 5 64
,,	130 ,, 134	480 ,, 550	243 ,, 252	6 7 ,, 6 96
,,	135 ,, 138	565 ,, 595	254 ,, 260	7 14 ,, 7 52
Zyta	— ,, 130	303 ,, 330	— ,, 245	4 12 ,, 4 49
,, polskiego	— ,, —	— ,, —	— ,, —	— ,, —
Wyki . . .	— ,, —	— ,, —	— ,, —	— ,, —
Owsa . . .	— ,, —	— ,, —	— ,, —	— ,, —

Toruń: przebyło łasztów pszenicy 280, żyta 1293, grochu 40, jęczmienia 88, siemienia 86, grochu 108, belek sosnowych 20267, dębowych 70.

Woda z 2' 10" podniosła się na 2' 11".

Sprzedano partję belek sosnowych po 7 i pół sr. gr. st. kub okrąglaki po 258 tal. kopa na szlipry, a piękne okrąglaki po 480 tal. kopa. Plansony dębowe po 10 i pół sr, gr. stop. kub. a z licytacji poszły plansony po 6, 7 i 8 sr. gr.

Aleksander Makowski et comp.

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 9 (21) maja 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*

Fig. 1.

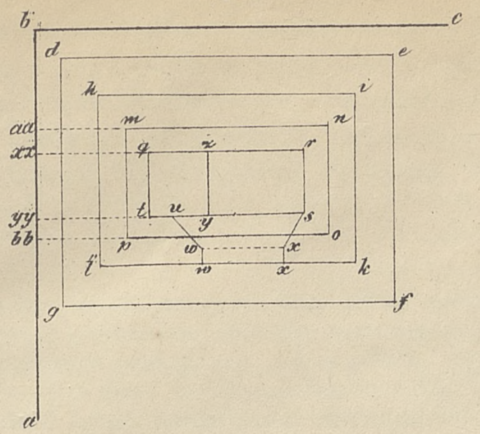


Fig. 2.

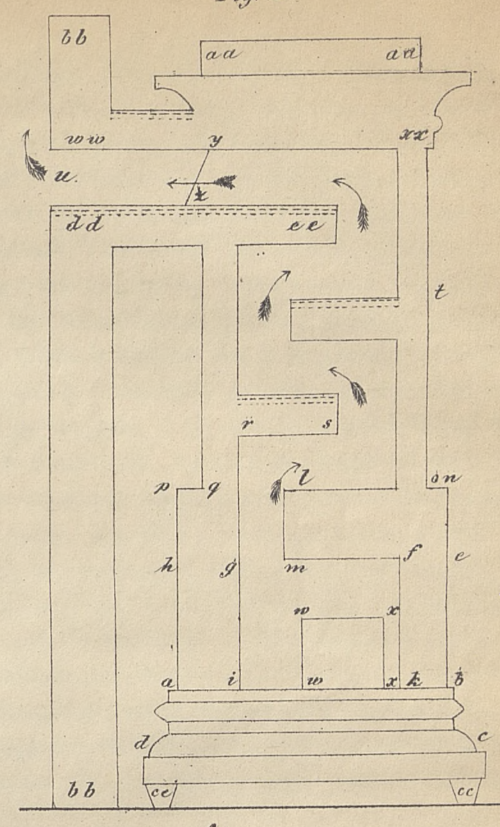


Fig. 3.

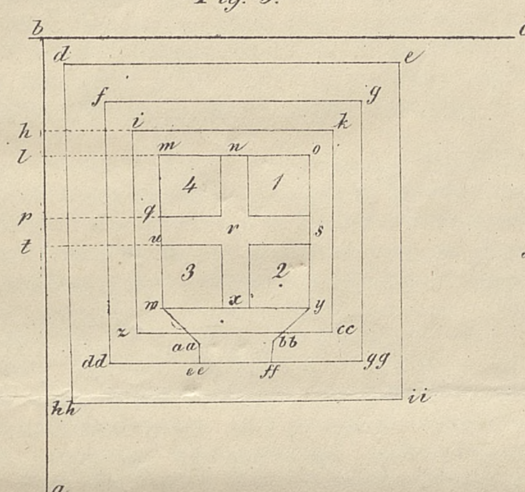


Fig. 4.

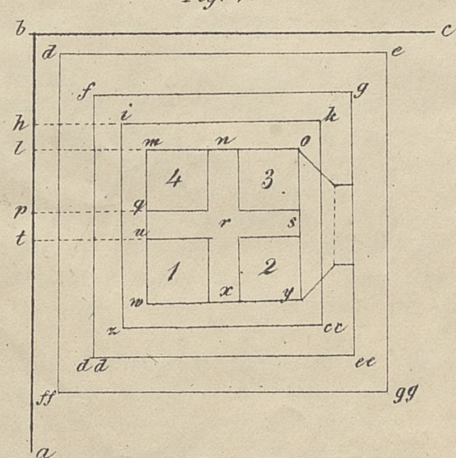


Fig. 5.

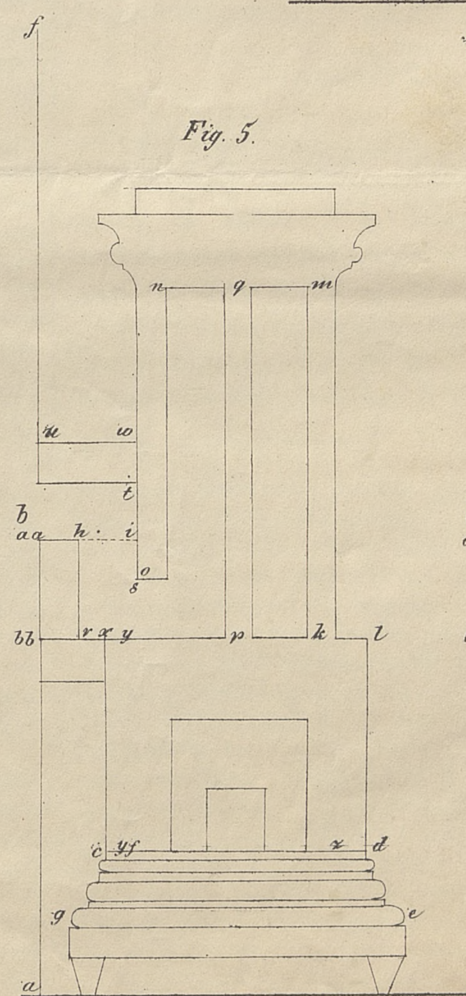
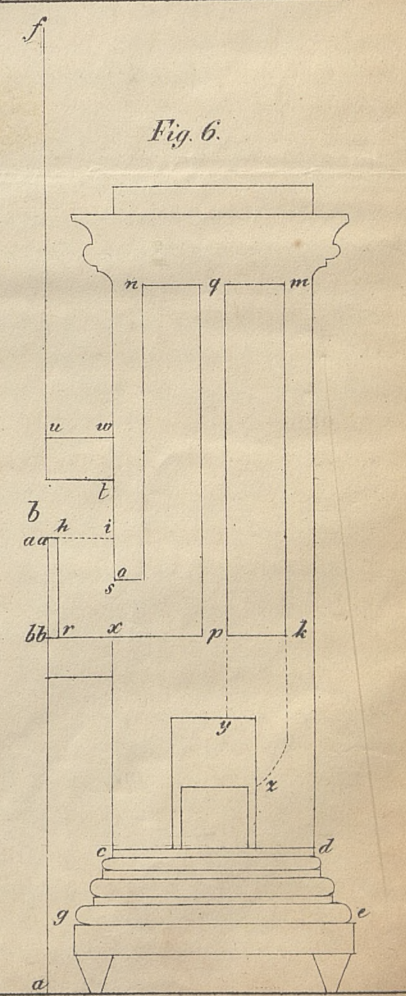


Fig. 6.





Piece szwedzkie J. N. Deszkiewicza.